



niedziela

głos z Torunia

NR 35 (976) • J • ROK LVI • 1 IX 2013 • TORUŃ

W NUMERZE:

„Jak mocno serce biło mi, gdy
po raz pierwszy ujrzałem obraz Twój...” –
świadek

Wakacje z autyzmem

TEMAT TYGODNIA

Radość...

Kończą się wakacje. Przed nami kolejny rok wyteżonej pracy, nauki i formacji. Pozostają wspomnienia przeżytej radości, a ta pomnaża się, gdy jest dzielona z innymi. W numerze przedstawiamy wspomnienia z wakacyjnych wypraw dzieci i młodzieży. Artykuł „Wakacje z autyzmem” pokazuje, jak ważna jest dobra organizacja, by móc cieszyć się urlopem i wrócić z niego wypoczętym. Wakacje to także czas pięknych wydarzeń związanych z postacią Matki Zbawiciela. Przeżywaliśmy uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, tłumy pielgrzymów wędrowały ku Częstochowie, by pokłonić się Maryi, nasze parafie i domy nawiedzane są przez kopię Cudownego Wizerunku z Jasnej Góry. Łzy radości i wzruszenia pojawiały się na niejednej twarzy. Nasz wzrok kierujemy jednak naprzód. Chcemy wpatrując się w to, co przed nami, dostrzegać Jej Matczyną obecność: cichą i łagodną. Jej bliskość pomaga przetrwać trudne chwile życia i pomnaża radość. Jej wstawiennictwo wyprasza każdego dnia łaski, które są najbardziej potrzebne na drogach zbawienia. W naszej diecezji przygotowujemy się do uroczystości zakończenia peregrynacji Jasnogórskiego Wizerunku, dlatego w numerze zamieszczamy świadectwo osoby, która zawierzyła swoje życie Maryi. Chcemy razem z nią wołać: „Maryjo, prowadź nas drogą wiary!”.

Ks. Paweł Borowski

7 września odbędzie się spotkanie „Chłopaków z Klasy”, absolwentów obecnego Zespołu Szkół Mechanicznych w Grudziądzu. Będzie to 30. zjazd klasowy obchodzony w 60. rocznicę matury



ARCHIWUM DIONIZEGO SIMSONA

Uczestnicy 55. spotkania klasowego w 2008 r.; Dionizy Simson stoi w drugim rzędzie pierwszy z lewej

Na spotkanie czas

Z Dionizym Simsonem rozmawia Beata Pieczykura

BEATA PIECZYKURA: – Proszę przybliżyć Czytelnikom swoje lata szkolne.

DIONIZY SIMSON: – Jesteśmy absolwentami szkoły noszącej w 1953 r., roku naszej matury, nazwę Technikum Budowy Maszyn Rolniczych. Poprzednio szkoła nosiła nazwę Liceum Mechaniczne I i II stopnia, a w okresie międzywojennym

nazywała się Państwowa Szkoła Budowy Maszyn i uchodziła za królową polskich szkół technicznych. Była następczynią Królewskiej Szkoły Budowy Maszyn założonej w 1907 r. Naukę rozpoczęliśmy w 1949 r. w warunkach dość osobliwych, bo oprócz zajęć dydaktycznych na terenie szkoły prowadzone były intensywne prace budowlane. Usuwane

były szkody wojenne. Uczniowie brali udział w pracach budowlanych, np. donosząc dachówki dekarzom. Był to też czas zmian w nazwie, programie, kolegium nauczycielskim, budynkach i pomieszczeniach. Instalowała się władza ludowa. Mieliśmy szczęście być uczniami wykładowców

dokończenie na str. IV

Nabierali mocy do służby przy ołtarzu

Liturgiczna służba ołtarza z parafii pw. Matki Bożej Zwycięskiej i św. Jerzego w Toruniu w dniach 12-16 sierpnia uczestniczyła w wakacyjnym wypoczynku w Lidzbarku Welskim pod opieką ks. Dawida Urbaniaka. Był to czas intensywnej formacji duchowej i ludzkiej. Każdy dzień rozpoczynaliśmy i kończyliśmy modlitwą oraz braterskimi rozmowami. Każdego poranka uczestniczyliśmy w Eucharystii w parafii pw. św. Wojciecha. Mimo iż pogoda nie zawsze sprzyjała, czekało na nas wiele atrakcji. Wędrowaliśmy ścieżkami edukacyjnymi w Górznieńsko-Lidzbarskim Parku Krajobrazowym do Dębu Jagiełły, podziwialiśmy jedyną w Polsce aleję drzew sosnowych, których wysokość sięgała ok. 30 m. Podczas wędrowki czekały na nas liczne zadania przyrodnicze do rozwiązania. Na zakończenie posililiśmy się kiełbaskami z ogniska. Podziwialiśmy pięk-



Ministranci i lektorzy ze swoim opiekunem ks. Dawidem Urbaniakiem

ne krajobrazy podczas spływu kajakowego po rzece Wel z Lidzbarka do Chełst. Spróbowałiliśmy również naszych sił taktycznych w paintballu. Mogliśmy przez chwilę poczuć się jak komandosi. Kiedy pogoda sprzyjała, graliśmy w piłkę nożną, siatkówkę plażo-

wą oraz kąpaliśmy się i pływaliśmy rowerami wodnymi. Podczas pobytu towarzyszyły nam dobry humor i optymizm. Dziękujemy Bogu oraz ludziom dobrej woli, że mogliśmy wspólnie spędzić ten wakacyjny czas.

Ks. Dawid Urbaniak

KONCERT AMADEUS

1 września o godz. 16 w Hotelu Pałac Romantyczny w Turznie (ul. Toruńska 1) odbędzie się koncert w wykonaniu muzyków Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia Amadeus z Poznania pod dyрекcją Agnieszki Duczmal, z udziałem solisty Anny Marii Staśkiewicz (skrzypce). W programie: Antonio Vivaldi „Cztery pory roku”, Edvard Grieg „Suita z czasów Holberga”. To wydarzenie zostanie połączone z ekspozycją obrazu „Cztery pory roku. Cztery pory życia” autorstwa Mariusza Kałdowskiego. Koncert został objęty dofinansowaniem ze środków województwa kujawsko-pomorskiego oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Część dochodów ze sprzedaży biletów zostanie przeznaczona na cel charytatywny – dla dzieci z Domu Pomocy Społecznej Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie. Honorowy patronat nad koncertem sprawuje marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki. Bilety w cenie 70 zł do nabycia przed koncertem.

Schola parafialna w Hartowcu

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie – te słowa towarzyszyły dzieciom z parafii pw. Matki

Bożej Zwycięskiej i św. Jerzego w Toruniu, które pod opieką ks. Łukasza, p. Tamary i czwórki rodzi-

ców w dniach 5-11 sierpnia uczestniczyły w wyjeździe rekolekcyjno-wypoczynkowym w Hartowcu.

Codziennie dzieci uczestniczyły w Mszy św., wspólnie się modliły, słuchały katechez. Był czas na pracę w grupach i próby śpiewu, bowiem dzieci uczestniczące w wypoczynku w większości śpiewają w scholi. Nie zabrakło też czasu na zabawy, konkursy, taniec i kąpiel w jeziorze.

Podczas wyjazdu do Brodnicy dzieci zwiedziły stadninę koni i miały okazję pojeździć konno, zwiedziły ruiny zamku oraz obejrzały wystawę gatunków roślin i zwierząt występujących na Pojezierzu Brodnickim.

11 sierpnia na zakończenie rekolekcji dzieci i wychowawcy uczestniczyli w Mszy św. w kościele parafialnym w Hartowcu, wykonując wiele radosnych utworów. Dziękujemy Bogu za czas rekolekcji i wypoczynku, piękną pogodę oraz dobrych ludzi, dzięki którym wyjazd mógł dojść do skutku.

Ks. Łukasz Skarżyński



Uczestnicy wyjazdu wraz z opiekunami przed ośrodkiem rekolekcyjnym w Hartowcu

Wakacyjna przygoda

Tegoroczny wakacyjny wypoczynek członkowie liturgicznej służby ołtarza z parafii pw. Chrystusa Króla z Torunia spędzili w Kotlinie Kłodzkiej. Wyjazd odbył się w dniach 22-26 lipca. Uczestnicy pod opieką ks. Wojciecha Badacha oraz Katarzyny Kordowskiej i Karoliny Kordowskiej ugoszczeni zostali przez ks. Waldemara Ziembickiego w ośrodku rekolekcyjnym w miejscowości Różanka. Każdy dzień – rozpoczynany Eucharystią w kościele parafialnym w Różance – był pełen wrażeń. Jaskinia Niedźwiedzia, nieczynna kopalnia w Nowej Rudzie, podziemne miasto to miejsca, które zwiedzane były pierwszego dnia. Podziemne miasto w Osówce zaskoczyło uczestników ekstremalną trasą. Chcąc ją przebyć, trzeba było przepłynąć przez kanał z lodowatą wodą, oryginalną niemiecką szalupą, potem przy świetle latarki przejść system kładek również otoczonych wodą. Kolejnego dnia uczestnicy udali się do sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie, gdzie znajduje się cudowna ikona z wizerunkiem Maryi. W czwartek zorganizowana została wycieczka do Pragi. Muzeum Miniatur, Zamek



W sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Krzeszowie

Królewski, Most Karola, Ogrody Wallensteina to miejsca, które wraz z przewodnikiem zobaczyli uczestnicy. Wieczorem udali się na pokaz Fontanny Křižíkovéj. W drodze powrotnej grupa zwiedziła sanktuarium maryjne w Licheniu.

Wyjazd nie odbyłby się gdyby nie finansowe wsparcie sponsorów. Wspomogli nas: zakłady pogrzebowe SOTOR, ALPA, ARKA, SZCZEPAŃCZYK, ELIZJUM i dom pogrzebowy oraz firma Przewozy Osobowe PRO-LINE.

Karolina Kordowska

ŚWIĘTO WOJSKA POLSKIEGO

15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i święta Wojska Polskiego, w bazylice pw. św. Mikołaja w Grudziądzu odprawiona została Msza św. w intencji Ojczyzny, której przewodniczył ks. inf. Tadeusz Nowicki. Koncelebrantami byli ks. kan. Dariusz Kunicki, proboszcz bazyliki oraz ks. ppłk. Piotr Wszelaki, kapelan Garnizonu Grudziądz. Ks. inf. Nowicki powitał przedstawicieli władz, Wojska Polskiego, służb mundurowych, kombatanatów oraz wiernych. Kazanie wygłosił ks. ppłk. Piotr Wszelaki. Nawiązał do postaci Maryi, którą naród polski czczy w szczególny sposób. Tyle jest pięknych sanktuariów, w których oddaje się cześć Matce Zbawiciela i naszej Matce. Dla nas, Polaków, jest Ona także Królową. Jej zawdzięczamy wiele łask, m.in. zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej w 1920 r. Po Mszy św. uroczystości patriotyczne odbyły się na Rynku Głównym przed pomnikiem Żołnierza Polskiego. Przemówienia wygłosili m.in. komendant Garnizonu Grudziądz i prezydent Grudziądz. Kilkunastu przedstawicieli wojska otrzymało odznaczenia i mianowania na wyższe stopnie wojskowe. Przed pomnikiem złożono wieńce i kwiaty.

Zenon Zaremba

Mocni wiarą i miłością do Jezusa

Szczepanki

Przeżywamy obecnie w Kościele Rok Wiary wspólnie parafii pw. św. Wawrzyńca w Szczepankach dał wiele okazji do zbliżenia się do Boga i umocnienia wiary. Po pełnym zaangażowania i owocnym spotkaniu z Maryją podczas nawiedzenia kopii Jasnogórskiego Obrazu w maju tego roku nadszedł czas do refleksji nad swoją pobożnością i zaufaniem do Boga.

W lipcu wysłuchaliśmy koncertu piosenek religijnych w wykonaniu Sławomira Wiśniewskiego, organisty z Gdyni.

Szczególną okazją była uroczystość odpustowa ku czci patrona parafii obchodzona 11 sierpnia. Ten dzień w sposób szczególny upłynął na rozważaniu tematu wierności. W tym aspekcie św. Wawrzyńca, diakona



Tomek Kamiński podczas koncertu dzieli się swoim doświadczeniem wiary

i męczennika jako człowieka wiary w Boga i wiernego Kościołowi ukazał ks. Zdzisław

Sylatk, dyrektor Działdowskiego Centrum Caritas, który odprawił uroczystą Sumę i wygłosił słowo Boże. Tego samego dnia wieczorem przeżywaliśmy koncert piosenek chrześcijańskich. Na zaproszenie proboszcza ks. Wojciecha Kalwiga przyjechał Tomek Kamiński, któremu akompaniował na gitarze Piotr Olszewski. Nie zabrakło takich znanych utworów, jak: „Ty tylko mnie poprowadź”, „Anioły do mnie wysyłaj”. Między piosenki pełne duchowych treści pan Tomek wplótł rozważania o wierności Bogu i rodzinie oraz wiele pogodnych refleksji. Dziękujemy Bogu i Matce Jezusa oraz naszemu patronowi za wszystkie przejawy dobroci. Niech z pomocą łaski Bożej umacniają naszą wiarę i miłość do Jezusa.

Maria Jerka



Zjazd rozpocznie się Mszą św. dziękczynną z wypominkami za zmarłych kolegów odprawioną w kościele pw. św. Franciszka Ksawerego w Grudziądzu o godz. 8.45 przez ks. Eugeniusza Kamińskiego, a skończy się ok. godz. 21. Ponadto w programie m.in.: spotkanie w klasie, dyskusja, informacja dyrektora szkoły Marka Kocharńskiego, zwiedzanie nowoczesnych warsztatów szkolnych i zakładu energetyki ciepłej OPEC Grudziądz, a także śniadanie, obiad i kolacja. Coroczne spotkania organizuje komitet złożony z Franciszka Szrula – prezesa, Zbigniewa Grossa – wiceprezesa, Bogdana Lubiszewskiego – skarbnika-księgowego (zmarł 29 lipca), Stefana Gutkowskiego i Zdzisława Oniska – członków do specjalnych poruczeń, takich jak: zamawianie terminów w kościele, restauracjach, obiektach zwiedzanych czy gospodarka napojami

pb

Na spotkanie czas

dokończenie ze str. I

przedwojennych, którzy „wzbogaćeni” o przeżycia wojenne przekazywali nam nie tylko wiedzę na najwyższym poziomie, lecz także wartości duchowe, które z jednej strony przygotowały nas do dorosłego życia, a z drugiej scalały jako grupę.

Dyscyplina, jak przystało na Grudziądz, była pruska. Pensum naukowe mordercze. Od trzeciej klasy minimalna liczba godzin lekcyjnych wynosiła 9, a dwa razy w tygodniu po 13. Do tego projekty, praktyki i zajęcia pozaszkolne, np. chór. Nauka odbywała się 6 dni w tygodniu. W 1953 r. byliśmy jedyną klasą maturalną. Wpajano nam elitarność i związaną z tym odpowiedzialność za siebie i powierzzone zadania. Obowiązkiem było noszenie czapki z daszkiem uszytej z bordowego pluszu z czarnym otokiem. W czasie tych 4 lat z nauki zrezygnowało tylko 3 kolegów.

– Jak dalej potoczyły się losy absolwentów?

– Świadectwa maturalne przyznały nam tytuł technika technologa i upoważniały do studiów wyższych, z czego skorzystało kilku kolegów, studiując na politechnikach w Gdańsku i Warszawie. Kilku studiowało później zaocznie. Wszyscy zajmowali w okresie swej pracy zawodowej odpowiedzialne stanowiska, przyczyniając się w sposób znaczny do rozwoju technicznego i gospodarczego kraju. Kolegom, którzy pozostali w Grudziądzu, zawdzięczamy inicjatywę i organizację corocznych spotkań klasowych. Pozostali mieszkają w Bydgoszczy, Kwidzynie, Gdańsku, Toruniu i Warszawie, a 2 w Winterthurze w Szwajcarii.

– Ile osób przyjeżdża na zjazd i czy są ślady tych spotkań?

– Z wszystkich klas przed nami i po nas jesteśmy jedynymi, którzy spotykają się corocznie. Z 39 absolwentów żyje 19. Na spotkaniach jawia się ok. 17. Czynnych zawodowo jest 3. Mamy swój śpiewnik, już w 3.

wydaniu, i hymn pt. „Czas, chłopaki, czas, na spotkanie czas...”. Śpiewamy w czasie wieczornej biesiady przy akompaniamencie zawodowego muzyka. Śpiewać nauczył nas prof. Paweł Osiński – znany i zasłużony w Grudziądzu nauczyciel śpiewu i muzyki, dyrygent chóru „Echo”.

W 45. rocznicę matury klasa ufundowała tablicę pamiątkową ku czci profesorów i wychowawców, która jest wmurowana w ścianę holu szkoły. Na 50-lecie wydana została broszura z kroniką szkoły, prezentacją korpusu

Motywe
jest chęć odnowienia
i utrzymania stosunków
z ludźmi, z którymi łączą
nas wspomnienia wspólnej
wy

pedagogicznego i życiorysami absolwentów oraz album na materiały z minionych i przyszłych spotkań. Na podstawie zainteresowania, jakie budzą, można powiedzieć, że te spotkania stały się w Grudziądzu instytucją.

– Jakie znaczenie ma dla Pana to spotkanie?

– Motywem tych spotkań jest chęć odnowienia i utrzymania stosunków z ludźmi, z którymi łączą nas wspomnienia wspólnej wy

– Czy poza tymi spotkaniami utrzymuje Pan kontakt z kolegami?

– Kontakty między niektórymi kolegami utrzymywały się przez cały czas. Spotkania klasowe umożliwiają ich pielęgnowanie i ożywienie. Poza tym rządził los.

Z Januszem Krukowskim rozstaliśmy się zaraz po maturze. Wiadomo było, że wyjechał do Szwajcarii. Gdy znalazłem się w 1972 r. w tym kraju z rodziną, odkryłem adres Janusza przypadkowo w książce telefonicznej. Mieszkaliśmy w różnych miastach. On w Winterthurze, a ja pod Bernem. Stało się tak, że znalazłem zajęcie w tej samej firmie co Janusz, tzn. w koncernie Sulzera. On pracował w wydziale turbin gazowych, a ja w dziale rozwojowym maszyn tkackich. Po pewnym czasie Janusz znalazł się również w wydziale maszyn tkackich. Zajmował się badaniem wytrzymałości i trwałości m.in. tego, co ja zbudowałem. Dokonałiśmy razem paru odkryć i ważnych ulepszeń. Obecnie mieszkamy w Winterthurze, ale na różnych, oddalonych od siebie o 9 km pagórach. Małżonka Janusza Teresa prowadzi popularny w Szwajcarii polonijny teatrzyk „Teatro Panoptikum” i organizuje publiczne i prywatne koncerty, przez co spotykamy się kilka razy w roku.

– Jak wspomina Pan lata szkolne, czy mają one wpływ na dalsze życie?

– Prowadzę życie silnie osadzone w teraźniejszości. Przy okazji spotkań klasowych zanurzam się w mocno oddaloną już przeszłość, co pozwala mi stwierdzić, że żaden okres mego życia nie wywarł tak wielkiego wpływu na moją osobowość, jak te 4 lata spędzone w Grudziądzu. Zdołałem tam ciekawy zawód oraz wyposażenie, które okazało się przydatne i płodne w dalszym życiu. Zawdzięczam to otoczeniu, tzn. rodzinie, nauczycielom, kolegom i ówczesnym grudziądzanom. Z tego, że się tak chętnie spotykamy, wnioskuję, iż koledzy podobnie to odczuwają. Jestem dumny z tego, że wywodzę się z ich grona. Jedną z tych wartości, jakie ze szkoły wynieśliśmy, jest niewątpliwie wierność. Dalsze to wytrwałość i umiejętność współpracy.

Z Dionizym Simsonem rozmawiała
Beata Pieczykura

„Przez sztukę do Boga”

Z Zenonem Zarembą – współpracownikiem „Głosu z Torunia” od 15 lat,
o zamiłowaniach, rodzinie i wierze – rozmawia Maria Galińska

MARIA GALIŃSKA: – Jak zaczęła się współpraca z „Głosem z Torunia” i jakie tematy Pan podejmuje?

ZENON ZAREMBA: – Moja współpraca z „Głosem z Torunia” zaczęła się 15 lat temu – 6 września 1998 r. W numerze 36. z tegoż roku ukazały się artykuły Barbary Czerny pt. „Poetyckie natchnienia” oraz mój wiersz pt. „Kapliczka” i grafika „Kapliczka wśród drzew”. Przez te wszystkie lata współpracy z „Głosem z Torunia” podejmuję tematy związane z życiem naszej parafii, obecnie bazyliki św. Mikołaja Biskupa w Grudziądzu. Są to relacje z uroczystości religijnych, artykuły dotyczące roku liturgicznego oraz utwory poetyckie. Moje zaangażowanie zostało zauważone przez redakcję „Niedzieli”, bowiem w 2012 r. otrzymałem medal „Mater Verbi” wręczony przez ks. inf. Ireneusza Skubisia – redaktora naczelnego.

– Czy współpracował Pan z innymi placówkami?

– W 1953 r. zadebiutowałem jako poeta w „Nowym Torze”, dodatku kulturalnym „Gazety Pomorskiej”. Moje wiersze (do tej pory ok. 2 tys.) są drukowane w pismach lokalnych i ogólnopolskich oraz almanachach. Wydałem 5 tomików poezji. Od września 1997 r. do września 2011 r. trwała moja współpraca z 2-miesięcznikiem dla chorych „Wstań” wydawanym przez Wyższe Seminarium Misyjne Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego w Stadnikach. Byłem w zespole redakcyjnym tego pisma. W tym okresie ukazało się 50 moich publikacji (wiersze, rysunki oraz artykuły na temat cierpienia). Dodam jeszcze, że należę do Duchowego Patronatu Misyjnego księży sercanów w Stadnikach. Od 15 lat jestem także współredaktorem „Nowin Parafialnych” wydawanych przez Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy bazylice św. Mikołaja Biskupa w Grudziądzu (od 10 lat pełnię funkcję prezesa tej organizacji). Do tej pory ukazało się 279 moich publikacji, wierszy i rysunków o tematyce sakralnej.

– Czy obok umiłowania słowa ma Pan inne pasje?

– Tak. Są to przede wszystkim malarstwo i grafika. Jestem bowiem absolwentem Państwowego Liceum Technik Plastycznych w Bydgoszczy w dziale grafiki. Jako artysta plastyk (Departament Plastyki Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie wydał zgodę na wykonywanie przeze mnie tego zawodu) brałem udział w ok. 45 wystawach plastycznych indywidualnych i zbiorowych, lokalnych

i ogólnopolskich, zdobywając wiele znaczących nagród i wyróżnień. Moje prace znajdują się w wielu krajach europejskich, m.in. w Anglii, Bułgarii, Niemczech, na Słowacji. Lubię piękno przyrody, stare kapliczki przydrożne, drewniane kościołki, a przede wszystkim jestem zakochany w starych drzewach, które



Zenon Zaremba w czasie wystawy swoich prac plastycznych i wieczoru poezji w Klubie „Centrum” w Grudziądzu czyta własne wiersze

mają niepowtarzalny urok. To one m.in. stają się bohaterami moich prac.

– Czy te zamiłowania wpływają na codzienne i duchowe życie?

– Bardzo. Wystarczy powiedzieć: Przez sztukę do Boga. Jestem głęboko przekonany, że wszystko, co w życiu zrobiłem i robię, czynię na chwałę Boga, a co za tym idzie dawałem i daję dużo radości ludziom. To też jest pewien rodzaj miłości człowieka do człowieka.

Staram się mimo słusznego wieku nie marnować tych talentów, którymi zostałem obdarzony przez Boga. Wciąż jestem głodny cudu tworzenia, który pochodzi od Stwórcy. I wciąż wspinam się po niebotycznych szczytach wyobraźni w poszukiwaniu nieistnie-

jącego Eldorado doskonałości. Dźwigam na plecach ciężar dnia na Kalwarię tajemnicy życia. Zataczam wielobarwne kręgi, z których powstaje radość tworzenia. I niech tak zostanie do końca moich dni.

– Czy w Roku Wiary zechce Pan powiedzieć, czym jest wiara?

– Od dziecka zostałem wychowany w wierze katolickiej. Moi rodzice bardzo ją pielęgnowali, szczególnie śp. mama Maria, a także śp. żona Barbara (zmarła 9 października 2005 r.). Wiara jest dla mnie taką odskocznią od spraw codziennych. Daje mi siłę. Obdarza duchem przetrwania w trudnych okresach. Wiem, że nie jestem sam. Jest ze mną Chrystus i On – jak już się niejednokrotnie przekonałem – nosi razem ze mną wszystkie moje krzyże. Daje mi otuchę i moc oraz posyła dobrych ludzi, którzy też mocno wierzą.

– Skarb wiary otrzymał Pan od rodziców, stąd proszę powiedzieć, jaką wartość ma rodzina w Pana życiu? Co jest w niej najpiękniejsze?

– W dzisiejszych czasach rodzina ma wartość nieocenioną i niedocenioną. To przecież ona stanowi o morale narodu. W moim życiu ważna jest stała więź z rodziną, chociaż ostatnio nieco spłaszczyła się do spraw przyziemnych, ale jednak najpiękniejsze jest to, że nie oddalamy się od siebie mimo różnych życiowych niepowodzeń i stresów związanych z chorobami, samotnością itp. I to, że spotykamy się na grobach rodziców, żon, mężów, i potrafimy modlić się oraz ufać Bogu, szczególnie w Roku Wiary, który daje mi dużo radości. A peregrynację kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w grudziądzkiej bazylice zapamiętaliśmy na długo. Obyśmy przy naszej Matce trwali.

– Co – dla Pana – jest źródłem siły w trudnych sytuacjach?

– Przede wszystkim modlitwa; szczególnie modlitwa różańcowa odmawiana dwa razy dziennie, rano za żywych, wieczorem za zmarłych. Modlę się też za kapłanów (m.in. z mojej rodziny) i o nowe powołania oraz o rychłą kanonizację Papieża Polaka. W wolnych chwilach korzystam z wielu modlitewników, za najpiękniejszy uważam „Modlitewnik. Za wstawiennictwem Jana Pawła II” wydany przez Dom Wydawniczy „Rafael”. Wielki syn naszego narodu przypomniał mi na nowo Dekalog, uczył miłości do Boga i drugiego człowieka.

Czekam z radością na kanonizację bł. Jana Pawła II...

„Jak mocno serce biło mi, gdym po raz pierwszy

Kiedy po raz pierwszy ujrzałam oblicze Maryi w Jasnogórskim Wizerunku? W czerwcu 1994 r., kiedy udałam się ze swoją mamą na pielgrzymkę autokarową do Częstochowy. Było to zaraz po śmierci jej mamy, a mojej babci. Babci bardzo zależało na tym, aby jej córka mogła przeżyć spotkanie z Matką na Jas-

nej Górze. Przed chorobą namawiała ją, żeby pojechała, zobaczyła, zapłaciła opłatę, nie chciała jej zostawiać samej... Po zapisach na pielgrzymkę, dostała udaru. Kilkanaście dni była nieprzytomna, zmarła kilka dni przed wyjazdem, tak jakby zależało jej, by córka mogła uczestniczyć w pielgrzymce i żeby spotkała Matkę – Tę Jasno-

górką. I wtedy, mając niespełna 14 lat, spotkałam Ją również i ja. Moje spotkanie było radośniejsze, bo byłam u Matki z matką. Moja mama była bez niej. I jak w tej pieśni religijnej pamiętam, „jak mocno serce biło mi”. Tak mocno bije mi każdym razem, gdy widzę twarz Maryi. Tak mocno biło za drugim razem, piątym,

dziesiątym..., bo Maryja wtedy w czerwcu 1994 r. rozkochała mnie w swoim Świętym Jasnogórskim Wizerunku i powołała do pielgrzymowania. Kiedy Ona zaczęła peregrynować w naszej diecezji, ja byłam u Niej pieszo siedemnaście razy. Przyszedł czas na Jej rewizytę... Te słowa: „Drody pielgrzymi, Maryja składa wam rewizytę”, usłyszałam, kiedy niosłam Ją na ramionach do swojego kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Działdowie. Znamienne – Maryja znów stanęła pod Krzyżem. Teraz w znaku Jasnogórskim.

Nie pamiętam peregrynacji z 1988 r., pamiętam tylko, jak kopia Obrazu odwiedzała po peregrynacji nasze domy. Teraz na Matkę czekałam... Świadomie, z wytęsknieniem, z ufnością... Była krótko. Niecałą dobę. Ale była. Cała dla mnie. Miała dla mnie czas. I ja miałam go dla Niej. Chciałam przy Niej być, trwać, czuwać... A ze mną czuwało tysiące osób, tak samo stęsknionych Jej oblicza i obecności. Tłumy Ją witały, tłumy żegnały, a w każdym z tych serc odzywała się tęsknota za spotkaniem z Kimś większym, mocniejszym niż nasza ludzka słabość, brak pracy, choroba, rozpad małżeństwa, zranienia... I Maryja przyniosła w swoich ramionach



ARCHIWUM JOANNY ŻYWIĘC

Przedstawiciele pieszej pielgrzymki na Jasną Górę niosą obraz Matki Bożej Częstochowskiej

KALENDARZ PEREGRYNACJI

31 sierpnia – 1 września – Wąbrzeźno, parafia pw. Matki Bożej Królowej Polski
 1-2 września – Nowa Wieś Królewska, parafia pw. św. Jana Chrzciciela
 2-3 września – Błędowo, parafia pw. św. Michała Archanioła
 3-4 września – Płużnica, parafia pw. św. Małgorzaty
 4-5 września – Ryńsk, parafia pw. św. Wawrzyńca
 5-6 września – Orzechowo, parafia pw. św. Marii Magdaleny
 6-7 września – Srebrniki, parafia pw. Matki Bożej Snieżnej
 7-8 września – Zieleni, parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła
 8-9 września – Pluskowęsy, parafia pw. Świętych Jana Chrzciciela i Walentego

9-10 września – Kowalewo Pomorskie, parafia pw. św. Mikołaja Biskupa
 10-11 września – Chełmonie, parafia pw. św. Bartłomieja
 11-12 września – Wielka Łąka, parafia pw. Świętych Katarzyny i Małgorzaty
 12-13 września – Gronowo, parafia pw. św. Mikołaja
 13-14 września – Rogowo, parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego
 14-15 września – Toruń, bazylika katedralna pw. Świętych Janów

Uroczyste zakończenie peregrynacji w Toruniu 15 września o godz. 16 na placu przy kościele ojców Paulinów, u zbiegu ulic Szosa Lubicka i Przy Skarpie

NAWIEDZENIE

OBRAZU MATKI BOŻEJ JASNOGÓRSKIEJ
 W DIECEZJI TORUŃSKIEJ
 26 SIERPNIA 2012 – 15 WRZEŚNIA 2013



zy ujrzał obraz Twój...”

człowiekowi Boga – odpowiedź na wszelką ludzką krzywdę, cierpienie, ból. Tak jak przyniosła Go w Betlejem ponad 2000 lat temu, tak samo 24 lipca 2013 r. przyniosła Go nam w Działdowie. Owocem Jej obecności były licznie przyjęte Komunie św., poprzedzone sakramentem pokuty i pojednania. Człowiek bowiem szuka Boga, tego mocno doświadczam i wiem, że „niespokojne jest moje serce, dopóki nie spocznie w Bogu”. A Maryja przynosi mi Chrystusa, prawdziwego Boga Człowieka. Uczy mnie zawierzenia, wierności, służby i ofiary z siebie.

Trwając przy Matce podczas powitalnej Eucharystii, śpiewając Apel Jasnogórski, modląc się za zmarłych czy za powołanych i kapłanów, którzy podają mi Chrystusa w znaku Chleba, śpiewając Godzinki ku czci Niepokalanej, żegnając Ją i odprowadzając do samochodu-kaplicy, w myśli wracały słowa piosenki: „Pozwól mi przyjść do Ciebie, takim zwyczajnym, jakim jestem”, a serce wypełniały pokój, nadzieja i miłość do Niej. Każdy żegnał Ją na swój sposób: niektórzy wpatrzeni w Jej oczy cicho szeptali modlitwy, ktoś płakał, ktoś inny nie podniósł wzroku ze wzruszenia. Widziałam nawet, jak dorosły mężczyzna machał dłonią na pożegnanie, tak jakby chciał powiedzieć: „Do zobaczenia”. Ale czy będzie nam dane jeszcze Ją gościć u siebie? Wyliczyłam, że jakby odwiedziła nas po tylu latach, co po ostatniej peregrynacji, miałabym 58 lat... Pojawiły się w sercu wątpliwości, czy doczekam, ale kiedy ojciec misjonarz zapowiedział, że możemy oczekiwać Jej nie za 25, a za 50 lat, wtedy zrozumiałam smutek pożegnania wielu.

Wiedziałam, że niebawem, bo 12 sierpnia, ujrzę Ją ponownie na Jasnej Górze. Czekala, jak zawsze. Słuchała, jak zwykle z uważnością. A mam do Niej zawsze tyle spraw. Tyle osób Jej w sercu przynoszę, w tylu intencjach moich bliskich i tych dalszych również pielgrzymuję. Wiele task w tym miejscu wymodliłam. Ja nawet nie

wierzę, a wiem, mam pewność, że wiele z nich to matczyzna interwencja Maryi. Choćby cud życia mojej mamy po rozległym zawale, kiedy jej serce dwukrotnie stanęło, a ona po odzyskaniu przytomności opowiadała, jak jej się dobrze śniły jej zmarła mama i siostra, tyle że nie chciały z nią zbyt rozmawiać, odwróciły się od niej i odeszły... Sami lekarze mówili, że to nie im należy dziękować, że to cud, że mama żyje. Ja wiem, Komu dziękować! I dziękuję. Przez te 18 lat pielgrzymowania Maryja dawała mi wiele znaków swojej obecności, nie tylko życie mamy, lecz także uzdrowienie z nowotworu taty, łaskę pracy, dar macierzyństwa mojej koleżanki, trzeźwość męża naszej gospodyni, która prosiła o modlitwę, kiedy żegnała nas w swoim domu na trasie pielgrzymki.

W tym roku nasza działdowska grupa przywitała Maryję własnie piosenką „Jak mocno serce biło mi...”. Ta pieśń prowadziła mnie przez misję nawiedzenia Obrazu Matki Bożej, przez czas peregrynacji w mojej parafii, przez moją 18. pielgrzymkę. Ta pieśń towarzyszyła mi więc również podczas spotkania z Matką na Jasnej Górze. Podczas jednej z nauk usłyszałam, że to nie przypadek, że Maryja w tym właśnie konkretnym czasie przychodzi do Działdowa, przychodzi do człowieka, przychodzi do mnie. Ona chce mnie przeprowadzić przez ważne wydarzenie w moim życiu, tak jak przeprowadziła św. Elżbietę przez czas oczekiwania na narodziny Jana Chrzciciela. Trzeba odkryć tylko przez jakie wydarzenie chce nas przeprowadzić Matka w Wizerunku Jasnogórskim. Ja je odkryłam. Wiem, że właśnie w tym momencie potrzebowałam Jej obecności. I jestem o tyle szczęśliwsza, bo wiem, że nie muszę czekać kolejnych 50 lat na spotkanie z Nią, wiem, że Ona jest przy człowieku, jest przy mnie. Bo jest Matką. A Matka jest przy swoim dziecku. Zawsze.

„Wśród tylu dróg poprowadź serce me...”
Joanna Żywiec

Pomagamy blisko Ciebie!

www.torun.caritas.pl



ARCHIWUM CARITAS

„Jestem widoczny, jestem bezpieczny”

Caritas Diecezji Toruńskiej we współpracy z Wojewódzkim Ośrodkiem Ruchu Drogowego, policją, strażą miejską oraz Toruńską Grupą Ratownictwa PCK organizuje po raz kolejny, w ramach kampanii „Bezpieczne dziecko = spokojni rodzice”, akcję prewencyjną „Jestem widoczny, jestem bezpieczny”. Jej celem jest podniesienie poziomu świadomości dzieci w kwestii bezpiecznych zachowań na drodze oraz wykształcenie nawyku noszenia kamizelek odblaskowych. Tą drogą chcemy dotrzeć również do rodziców, od których zależy, czy dzieci będą nosiły otrzymane od Caritas Diecezji Toruńskiej kamizelki odblaskowe. Szczególną troską obejmujemy uczniów klas zerowych, spośród których 1 tys. osób będzie uczestniczyć w zajęciach w „miasteczku drogowym” przysieckiego Ośrodka Szkoleniowego Caritas Diecezji Toruńskiej. Spotkania odbędą się w dniach od 23 do 27 września.

Dzieci, podobnie jak w latach ubiegłych, otrzymają od Caritas

Diecezji Toruńskiej kamizelki odblaskowe. W sumie w ramach projektu prześlemy nieodpłatnie 7 tys. kamizelek.

Akcja przebiegnie w trzech etapach: spotkania dla najmłodszych w Przysieku z wręczeniem kamizelek – 1 tys. szt., przekazanie kamizelek w parafiach – 3 tys. szt., wręczenie kamizelek uczestnikom inauguracji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom – 3 tys. szt.

Akcja jest finansowana ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2007-2013. **Anna Pławińska**

Zgłoszenia grup ze szkół województwa (maksymalnie 25 osób z jednej szkoły) na zajęcia dla najmłodszych w Przysieku (2 godziny w wybrany dzień od 23 do 27 września) przyjmujemy e-mailowo: torun@caritas.pl. Zachęcamy również księży do zgłaszania tą drogą zapotrzebowania na kamizelki, które będą rozdawane w parafiach

Caritas Diecezji Toruńskiej



WAKACJE Z AUTYZMEM

Niech żyją wakacje, niech żyje pole i las, i niebo, i słońce, wolny swobodny czas...". Zazwyczaj na początku wakacji nucę sobie tę pioseneczkę. Oto upragniony czas relaksu, nigdzie nie trzeba iść, spieszyć się. Można na jakiś czas zmienić miejsce zamieszkania, być tam, gdzie nikt nas nie zna, niczego od nas nie chce i oddychać pełną piersią. Tylko że najlepiej byłoby, gdybyśmy po prostu zostali na własnym podwórku. I tak właśnie było przez kilka lat. A wszystko dlatego, że aby wyjechać gdzieś z dzieckiem autystycznym i dobrze się bawić, trzeba się trochę „nagimnastykować”.

Nasz autystyk to Kuba, już 15-letni. Kiedy był mały i za bardzo nie chciał mówić, wyjazd na urlop był łatwiejszy, nawet pociągiem. Gdy zdarzyło się, że płakał czy denerwował się, inni pasażerowie przytykali oczy na różne jego dziwactwa, bo małym dzieciom wolno, a poza tym jako małe dziecko dużo spał. Kubuś dorastał, polubił mówienie, zwłaszcza prawdy prosto z mostu i każdemu. Pasjami zbierał informacje o ludziach, nawet tych raz zobaczonych, czyli obowiązkowo każdy nowo poznany musiał odpowiedzieć na pytania: Kiedy się urodził, gdzie mieszka, ile ma dzieci itp. Nierzadko taki delikwent usłyszał przewidywaną przez Kubę datę swojej śmierci. Bardzo się wtedy chciało wypoczynku, tym bardziej że wynajmowaliśmy niezbyt przestronne mieszkanie bez podwórka. Nie miałam prawa jazdy, mąż pracował i nie mógł sobie zrobić przerwy, ale do odważnych świat należy, więc co mi tam – biorę Kubę, jego dwie siostry i ruszam w podróż 500 km pociągiem z dwiema przesiadkami. Wyprawa okazała się koszmarem. Kubie przeszkadzało wszystko: stukot kół, natłok ludzi, zapachów, dźwięków, zmiany pociągów. Zwykłym śmiertelnikom też zazwyczaj jest to nie w smak, ale nikt wtedy nie zaczyna płakać, krzyczeć, uciszać wszystkich dookoła i zadawać więcej



Zwiedziliśmy miasteczko kowbojów ze starodawnym dyliżansem

osobistych pytań niż zwykle, dotykać różnych rzeczy po kilkakroć i powtarzać całe zdania tak długo, aż powie się je z właściwym akcentem. Jakoś dojechaliliśmy, ale wróciliśmy autem. Od tamtej pory nigdy już nie jechaliśmy pociągiem, nawet na jakiś czas przestaliśmy w ogóle jeździć, wołaliśmy, jak ktoś przyjechał do nas. Ale przecież w wakacje chce się gdzieś ruszyć. Samochód już jest, to może nad morze. Hura! Będzie super! Podróż przeszła spokojnie, za to „na plaży słońce praży, tu bladeść ciał zanika, wśród tłumu wczasowiczów” albo „na plaży jest wesoło, bo można kopać dołek i wszędzie dużo piasku, i pisku oraz wrzasku”. Nieźle się namęczyliśmy, żeby zapewnić Kubie (wtedy 8-letniemu) spokój, co zważywszy na powyższe cytaty, nie było łatwe. Wróciliśmy z tej eskapady zmęczeni i przez następne 6 lat nie ciągnęło nas do wyjazdu. Tak było aż do tego roku, bo przecież mamy ten upragniony wolny czas. Tym razem jednak zadziałaliśmy strategicznie i zaczęliśmy planować już w styczniu. Postanowiliśmy pojechać w góry, niezbyt wysokie, żeby dziatwy nie zmęczyć. Zarezerwowaliśmy pokój z dala od centrum, zorientowaliśmy się, co w mieście i okolicy można robić, oprócz wchodzenia z różnych stron na Śnieżkę, przemyśleliśmy, co zabrać, żeby w razie czego każdy miał zajęcie i czekaliśmy na termin wyjazdu. Spędziliśmy tam 10 dni, każdy obfitywał w inne atrakcje. Oprócz wędrówek po górskich szlakach zaliczyliśmy też park linowy, miasteczko

kowbojów, miejscowe muzeum i ruiny zamku. Miałam obawy przed wyjazdem, ale okazało się, że strach miał wielkie oczy. Mimo że Kuba był wtedy na odstawieniu leków, które brał od kilku lat, nie wykazywał większego zdenerwowania i nie miał większych lęków niż zwykle. W górach jest zupełnie inaczej niż w innych miejscach, do których masowo zjeżdżają turyści, ludzie poruszają się w mniejszych grupkach, nie koczują stadami w jednym miejscu, jak to jest nad morzem i jeziorem. Nasz syn nie narzekał nawet na ból nóg, kiedy wchodziliśmy na szczyty. Na szlakach byliśmy prawie cały czas sami, bo turyści wciąż się przemieszczają, nie czuliśmy żadnej presji, mogliśmy sobie wejść na samą górę albo i nie. W końcu mogliśmy się sobą nacieszyć, żyć w zwolnionym tempie. Kuba zabrał ze sobą swoje ulubione książki, więc kiedy już wracaliśmy do naszego lokum, zamykał się w pokoju, mógł zająć się sobą i odreagować. Wziął też gry planszowe, w które graliśmy wszyscy, a jak nikt nie chciał grać, Kuba układał sobie z nich labirynty.

Podsumowując, znaleźliśmy na siebie sposób. Wyjazd w góry polecam każdemu rodzicowi. Nie trzeba wcale być zamiłowanym „łazikiem”, można sobie pójść kawałek, posiedzieć gdzieś na trawce z kanapką w ręku i wrócić. Dodatkowe atrakcje sprawiają, że każdy może znaleźć coś dla siebie, a do tego widoki są fantastyczne. Zatem – niech żyją wakacje.

Ewa Sadowska

głos z Torunia
niedziela

Ks. Paweł Borowski
(redaktor odpowiedzialny)
współpraca: ks. dr Dariusz Żurański
Joanna Kruczyńska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. (56) 622-35-30 w. 39, fax (56) 621-09-02
e-mail: torun@niedziela.pl

Dyżury: od poniedziałku do piątku w godz. 9-13
Redakcja częstochowska: Beata Pieczykura
tel. (34) 369-43-38